

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
9.875.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 8 000 mk. za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi 50000
Nadesłane po tekście 50000
Zwyczajne 3 000
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 2.200.000
" " kraju " 2.800.000
" " zagranicą " 4.000.000
Odnoszenie do domu 1500.0 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odnośnikiem 500.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Na drodze ku pokojowi europejskiemu.

LONDYN, 20 stycznia. (Tel. wł.) Poczawszy od dnia 17 b. m. rozpoczęły się tutaj i w szeregu miastowości prowincjonalnych wiece publiczne, które trwać będą do dnia 25 b. m. Na wiecach tych występują francuscy i niemieccy politycy oraz przywódcy religijni, by na tej samej mównicy wyłożyć poglądy swych rodaków na sprawę

poкою europejskiego. Przewidzieć będą między innymi D'Estournelles de Constant syn senatora francuskiego i współpracownika w Fundacji Pokoju Carnegie'go w Paryżu oraz znany ekonomista niemiecki, dr. Kuczynski z Berlina.

Szereg działaczy z Ameryki i Danii zapewnił swój współdział.

Centrum niemieckie za porozumieniem z Francją.

BERLIN, 21 stycznia. (PAT.) Wczoraj popołudniu odbyło się w Reichstagu posiedzenie zarządu partii centrowej. Kanclerz Marks wygłosił przemówienie o polityce zagranicznej i wewnętrznej. Po nim zabrał głos minister dla okupowanych terytoriów Hoeft, który

omówił sytuację na tym obszarze, oraz sprawę ruchu separatystycznego. Hoeft doszedł do wniosku, że Niemcy muszą próbować dojść do porozumienia z Francją i do znalezienia modus vivendi. Niemcy powinni się wystrzegać angielskiej partii pracy.

Pod okupacją.

DUESSELDORF, 20 stycznia. (PAT.) Donoszą o ośmym obniżeniu się cen wytworów wielkiego przemysłu. Na całym terenie

okupowanym panuje spokój, z wyjątkiem Kolonii, gdzie wojska angielskie interwenjowały w celu u

Finanse Francji.

PARYŻ, 20 stycznia. (AW.) — przyjęła całokształt propozycji Komisja finansowa izby, po wysłuchaniu oświadczeń rządowych,

wych.

Wytyczne polityki Labour Party.

LONDYN, 20 stycznia. (Tel. wł.) W swym londyńskim przemówieniu oświadczył Scott Duckers, że wiele oczekiwań pokładanych w polityce zagranicznej Labour Party zostanie zawiedzionych.

Program polityki zewnętrznej nowego rządu zawierać będzie się w następujących ramach:

1. Osiągnięcie jaknajwyższej, w danych warunkach możliwej, reparacji od Niemiec.
2. Silna flota.
3. Dobrze płatna i liczebnie dostateczna armia, wreszcie
4. Narażając zadziwienie bliższego porozumienia z Francją na szwank — znaczne wzmocnienie floty powietrznej.

O ile pierwsze trzy punkty nie zdradzają w niczem rządu o nowych, robotniczych poglądach, punkt czwarty jest nader wymowny i zdecydowany wykazując znaczne odchylenie od linii polityki Baldwin.

Strajk kolejowy w Anglii.

LONDYN, 21 stycznia. (PAT.) Strajk kolejarzy, należących do Wczoraj o północy rozpoczął się

związku „Associated”.

Rewolucja w Meksyku



uczyniła życie w tym kraju bezwartościowym i niepewnym.

PRASA FRANCUSKA O ZAMOYSKIM.

PARYŻ, 21 stycznia. (PAT.) — Dziennik francuski wyraża zadowolenie z tego powodu, że wielki patriota i szczerzy przyjaciel Francji takim jest Maurycy Zamovsk, imię którego jest związane ze wszystkimi w ostatnich czasach doniosłymi wypadkami w Polsce, obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych, aby służyć w sposób jeszcze skuteczniejszy doświadczone solidarnym interesom francusko-polskim.

ZAMACH NA TROCKIEGO.

LONDYN, 20 stycznia. (Tel. wł.) O zamachu na Trockiego, który onegdaj został wykonany, donoszą pisma tutejsze co następuje:

Trocki zamieszkuje pałac, który dawniej należał do pewnego nutowego magnata. Pałac ten jest otoczony grubym murem i obsadzony silnie strażą. Przed paru dniami przybył o północy dwa samochody ciężarowe, naładowane uzbrojonymi ludźmi, którzy zażądali miernikiem centralnego komitetu puszczania ich do wewnątrz. Gdy warta odmówiła ich żądaniu, wysłannicy centralnego komitetu wysadzili dynamitem bramę, poza którą, ku zdumieniu napastników, znajdował się drut kolczasty, stanowiący ochronę pałacu. Przy eksplozji zginęło 3 ludzi. Warta pałacowa zajęła swe placówki poza drutami i tymczasem wezwano telefonicznie posiłków czerwonej armii, które zmusiły czekistów do ucieczki. Trockiego tej nocy w domu nie było.

W Moskwie rozszła się bardzo charakterystyczna pogłoska, że Trockiego stoi obecnie w ścisłym kontakcie z monarchistami. Mówią o zamachu, za pomocą którego Trockiego zostałby właściwym dyktatorem, a pozornie rządy sprawowałby jeden z członków byłego domu carskiego.

(Wiadomość powyższą, jak niemal wszystkie relacje z Moskwy, z których 99 procent okazuje się bluffem, należy przyjąć z wszelkimi zastrzeżeniami. Przyp. Red.)

ŻONA TROCKIEGO BEZ POSADY.

MOSKWA, 19 stycznia. (AW.) Żona Trockiego została usunięta ze stanowiska przewodniczącej urzędu ochrony dzieł sztuki, oraz ze stanowiska honorowego prezesa głównego muzeum.

Usunięcie to jest w związku z nienasaką, w jakiej znajduje się obecnie Trock.

AUSTRALIA WALCZY Z IMPORTEM NIEMIECKIM.

LONDYN, 18 stycznia. (A. W.) „Morning Post” donosi, że związek robotników przemysłu włókienniczego Australii zaprzętał przeciwko importowi wyrobów tekstylnych niemieckich. — Związek ten ma dowody na to, że Niemcy wywożą masowo tekstylne wyroby do Anglii, a stamtąd, jako towar angielski, wysyłają je do Australii. Związek domaga się solidarnego postępowania przemysłu tekstylnego Australii i rozpoczęcia propagandy celem powstrzymania importu fabrykatów niemieckich.

Lekarz-Dentysta
Lewita-Fuchs
Piotrkowska 50

Dokąd pójść??



Dziś
„Znak na drzwiach”
Dramat współczesny w 7-u aktach.

Rynek pieniężny.

Giełda walutowa.

WARSZAWA, 21 stycznia. (AW.)

I-sza przedgiełda:

Belgia 407
Holandia 3,645
Londyn 41,500
Nowy Jork 9675—9700
Paryż 446
Praga 281
Szwajcaria 1,695
Sztokholm 2555
Wiedeń 138
Włochy 426

II-ga przedgiełda:

Dolary 9875 w obrotach bankowych
Dolary 10300 w obrotach prywatnych.
Tendencja dla walut słaba.

III-cia przedgiełda:

Bez zmiany.

Na giełdzie urzędowej ustalono kursy następujące:

Dolary 9,875—9,850
Belgia 408—406
Holandia 3670
Londyn 41859—41500
Nowy Jork 9,875—9,850
Paryż 436—432
Praga 287,200—283,4
Szwajcaria 1707
Wiedeń 139,6
Włochy 431
Frank złoty 1893
Tendencja utrzymana.

Giełda akcowa.

Bank Powsz. Kred. 450—500—450
Bank Przem. Polsk. 3,5—3,25
Bank Dyskontowy 16,5—17
Bank Handlowy 15—15,5
Bank dla H. i Pr. 4—4,3
Bank Przem. Lwów 2,8—2,95—2,925
Bank Zw. Ziem. 600
Bank Zjedn. Ziem Pol. 3,4
Bank Zw. Sp. Zarob. 23—22—22,5
Bank Zachodni 5,5—7,75—7,5
Bank Handl. w Poznaniu 9
Kijowski 16,25—16
Wildt 850—775—800
Częstocice 10,250 bez kuponów
Michałów 6,85—6,45—6,4
Cukier 19,5—18—19
Firlej 2,7—2,5
Drzewo 2,5—2,525—2,4
Węgiel 21,5—22,5 22 (1 i 2) 22,5—23,5—24(3)—27—26—26,5(4) 27,5(reszta)
Cegielski 3,45—3,15
Lilpop 3,3—3,2—3,25
Modrzejów 30—36—33(1 i 2) 39—44—42 (reszta)
Ostrowiec 46—44,5—45,5
Orthwein 1,4
Rudzi 6,5—7(1) 6,75—7,5—7,25(2) 8,5—7—8(3) 8—8,25—8,75 (reszta)
Starachowice 18—16,25—17,5
Ursus 4,5—4,3—4,35 3 em. 3,75—3,5
Pocisk 5,5—4,75—5,5

Giełda gdańska.

GDAŃSK, 21 stycznia. (AW.)

I-sza przedgiełda:

Marka polska 0,60
Warszawa 0,58
Dolary 5,88.

II-ga przedgiełda:

Bez zmiany.

MY I CZESI.

W Czechach urządzenie jeden minister spraw zagranicznych od samego początku i odbyły się cztery zmiany gabinetu.

U nas, licząc z czasami okupacji nami, jest 17-ty minister spraw zagranicznych i 14 gabinetów. I dawać się teraz i pisać wściekle artykuły przeciw Czechom z zawiścią, że Czechów szanują w Europie, a nas... a nami?

Długi Francji.

Profesor Charles Gide podaje następujące zestawienie długów Francji:

- 1) Długi przedwojenne (konsole) 25 miliardów.
- 2) Sześć pożyczek wojennych skonsolidowanych, oraz 10 i pół miliard. bonów skarb. 133 miliard.
- 3) Dług krótkoterm. (Bons de la defense nationale) 70 miliard.
- 4) Dług w Banque de France 23 miliard.
- 5) Dług zagran. (po kursie franka) 120 miliard.

Ogółem 371 miliardów franków.

Do tych sum należą jeszcze do dać 30 miliardów fr. pożyczek na odbudowę; następnie około 4 miliardów fr. wypożyczonych przez Banque de France państwu sprzymierzonemu z Francją i wreszcie procenty od długów zagranicznych w sumie 5 do 6 miliardów fr. rocznie.

Po uwzględnieniu wszystkich powyższych ogólna suma długów Francji wynosi z górą 400 miliardów franków. (a)

Spiskowcy z pod-ziemi „Wszystkich Świętych”.

(Tragifarsa mnichów, ex-generalów, nad-policjantów i faszyzujących młodzieńców).

Aresztowanie przywódców konspiracyjnej organizacji Pogotowia Patriotów Polskich w stolicy i w szeregu miast odsłoniło rąbek „patryjstycznej” tajemnicy.

Od czasu do czasu nadchodziły głuche wiadomości z „kordjanowskich” obrzędów, jakie się odbywały w podziemiach kościołów, m. in. kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie. Czytaliśmy w pismach, że obrzędy owe odbywały się w sposób tajemniczy i obciętym. Ludzie w kapłanach, w szatach przy świetle laterek odbywali nabożeństwa, składali przysięgi, całując krzyżyki, ten sam podobno, przy pomocy którego słynny już ojciec Viator wyprawiał na tamten świat Eligjusza Niewiadomskiego, który od dnia 16 grudnia 1923 r., zapoczątkowawszy „okres zamachów” — stał się ojcem duchowym wszystkich „spiskowców” z pod znaku P.P.P. oraz innych po deprecjowanych Legii Obrony Konstytucji.

Niedawno pisaliśmy o programie i statucie „Pogotowia Patriotów”. Przewidywał on, że organizacja musi toczyć walkę z lewicą w imię hasła oklepanego przez endecję: Bóg i Ojczyzna. Statut zaś nakazywał wyraźnie ofiarność, obejmującą nawet bezpieczeństwo, czy życie członkowskie.

Pierwszym publicznym wystąpieniem (i wystąpieniem) P.P.P. był 11 listopada w Warszawie, na placu Trzech Krzyży, gdzie podbiegła na przez „Rozwój” przez pp. Dymowskich, księży Wyrebowskich i innych rycerzy „narodowego” frazesu — młodzież prała kijami posłów — senatorów, zdających się do sejm na zgromadzenie narodowe, które miało przysięść przysięgę od pierwszego prezidenta Rzeczypospolitej. Słyszeliśmy wówczas szereg pogróżek pod adresem lewicy demokratycznej, słyszeliśmy wivaty na cześć Mussoliniego, widzieliśmy krew na ulicach Warszawy. Była to pierwsza ich akcja publiczna, świadcząca o tym, że sa, że posiadają organizację, dla której wzięli urzędnicę policji żywią nawet sentymenty zupełnie nie dwuznaczny, bo aż legalny.

Potem, po 11 grudnia, nie nadarzyła się już taka sposobność do „publicznych wystąpień” — jeśli nie brać w rachubę fakt, że podczas wypadków krakowskich (6 list. r. z.) zwracała uwagę nad „waleczną” i „waleczność” policji, odwaga p. Czika i prowokacja wojewody Gąleckiego, który w pewnym momencie najsłabiej zdecydował: niech się leje krew!

Obecnie, kiedy już wiemy, jakie sfery obejmowała organizacja P.P.P. i jak daleko zaszły jej wpływy — można przypuszczać, że zasmakowawszy 11 grudnia roku 22, nie powinniśmy opuścić takiej „okazji” jak szósty listopada w Krakowie.

Podczas rządów Witosa P.P.P. niewiele ujawniała czynów. Prowadziła, jak się okazało, przewrót. Próbowala gruntu. Zabiegała o stosunki w armii, wśród kleru, policji, młodzieży uniwersyteckiej. Wydawała odezwę, zwolniona posiedzenia w podziemiach kościelnych i w mieszkaniach księży dobrodziejów, wysyłała instrukcje, rozkazy do komendantów do komendantów, szkice fortyfikacji, plany, mapy i t. d. Od czasu do czasu w rece niewtajemniczonego czytelnika wpadała jakaś odezwa podpisana przez „Rejtana”, „Pretora”, „Juranda”, „Rzedziana” i t. d., wzywająca do czynności, baczności i pogotowia narodowego. Przyszedł nawet taki dzień, gdy konspiratorom sprzyrzył się podziem — wobec czego, czując się na siłach i pewni pomocy, chcieli się nawet najoficjalniej w świecie zalegalizować u Konfiantego, ale ówczesny wicepremier, nie w ciemie górnośląskie bity, odradził im tego nie-ostrożnego kroku, radząc nadal pozostać w cieniu. Innego znów dnia, zaszła niejako „klótnia w rodzinie”, w wyniku czego na szpaltach Warszawskich Dwugroszy po-

jawiał się artykuł, który oznajmiał „narodowi polskiemu”, że obóz endecki nie bierze na siebie oficjalnej odpowiedzialności za działalność P.P.P. Wyjaśniał potem, że to wszystko wysokiej miary i marki ludzie, ale że organizacja P.P.P. jest czemś zupełnie samodzielnym i że łączność z Dwoma-Groszami da się załedwie upatrywać w Bogu i Ojczyźnie.

Artykuł Dwuch-Groszy spowodował przywódcę P.P.P. p. Pękowskiego do publicznego wystąpienia w prasie („Rzeczpospolita”) z oświadczeniem, że organizacja ta opiera się wyłącznie na nim i na jego przyjaciółach politycznych, że jest ideowa, wszechpolska, wszechkatolicka i wszędzie sięgająca.

I byłoby wszystko ładnie, pięknie, byłibyśmy z pobłażliwością patrzyli na owe P.P.P. na edykty, dekrety dyktatorów „Rejtanów” — byłibyśmy lekceważyli nadal owe podziemne obrzędy, ustawy, regulaminy, hasła, zaklęcia i t. d., gdyby nie pewien wypadek, który zmusił rząd polski do zajęcia się sprawą mniej po ojcowsku, niż to czynili przedtem pp. Głabiński i Korfiński.

Wypadek zaszedł całkiem, jak każdy wypadek, niespodziany. Okazało się bowiem, że w Polsce mamy za dużo spiskowców, że nie prostu nie mają biedni spryszczeni miejsca do ćwiczeń, że się podczas tych ćwiczeń wzajemnie spotykają i krzyżują sobie plany najnieprzewidywalnej. Z jednej strony „polskie biesy” czort wie przez kogo inspirowani siewcy trwoży i niepokoju. Wczorakiewicz i Baglisy, którzy przyszli do przekonania, że Polsce najlepiej zrobi obecnie dynamit i perfit, pośladały pod drzwi redakcji i pomieszczeń partyjnych (bez różnic kierunków); — z drugiej strony —

organizacje bolszewickie, działające destrukcyjnie według wskazówek z Moskwy w dwu kierunkach: agitacyjno-rewolucyjnym i strategiczno-wojskowym; z trzeciej zaś — knowania faszyzujących spiskowców, którzy postawili sobie za zadanie wprowadzenie w Polsce dyktatury — oczywiście prawicowej, prowadzącej pośrednio do monarchii. Czwarta zaś strona, to stojące na uboczu oddane ideologii republiki demokratycznej — organizacje P.O.W. i „Strzelca”.

Otóż nici tych organizacji powstawały się. Planu pokrzyżowały się tak dziwnie, że jedna z powstających „nici” musiała zwrócić się do władz z prośbą o dokonanie rewizji zarówno ideologii „programów”, jako i poprosiła mieszkających w ich siedzibach konspiratorów.

Wynik tej próby dochodzeń był nadszarpniętym. Znalezione szereg dokumentów, świadczących o tym, że do organizacji P.P.P. szły kawałki się poważnie do zamachu stanu.

Wprowadził pp. Stroński i Nowa czynili usiłują do wszystko zbagać i złożyć i przedstawić jako robotę dzieci — coś w rodzaju smar-kacz. Owsem myślisz, że spóźniona. O ile kilka miesięcy temu społeczeństwo mogło lekceważyć sobie „przysięgi w podziemiach” na Grzybowie i patrzeć na robotę „dzieciaków” z pobłażliwością — to dziś, gdy się dowiaduje, że rządzi w tej „dzieciacej” robotce męczali pp. Głabiński i Szepiłowscy, księża misionarze i dwumilionowi generalowie — to trzeba na to patrzeć pod kątem bardziej ostrym.

Rzućmy okiem na dokumenty, znajdujące się w rękach władz, nawet na te cześć dokumentów, których „zabiegajacemu” p. Kier-

nikowi (b. min. spr. wewn.) nie udało się zcentralizować. Wiadomo bowiem, że aresztowania wśród P. P. P. wywołały popłoch na prawicy. Zaczęto się kreślić, chodząc, prosić, aby sprawie nie nadawać rozgłosu. Słowem, chciano wwrwać ten kij z mrowiska, co tak zamieścił pocziwie, pracowite mrowki narodowe, które się na chwale Ojczyzny trudziły.

Z dokumentów, jakie się udało wykryć — zasługują na uwagę listy — w formie rozkazów, podpisanych przez p. ex-pułkownika wojsk rosyjskich p. Gorczyńskiego, tego samego bohatera, który w roku 1914 wraz z hr. Platerem na Nowym Świecie w Warszawie wabił polskiego młodzieńca na ulaskie porteczki i na wierna służbę miłościwie panującego „gosudaria imperatora”. — Pan Gorczyński teraz podpisywał rozkazy P. P. P. — zawołaniem „Czołowy” (dlaczego nie czelny?), zaś p. Pekosławski (Pretor) — „cywilizował” społeczność na stronę tego po wojskowemu stawianego interesu, do którego zostali wciągnięci tacy synowie Marsa, jak oberpolicjant Gostyński i generałowie Galiński i Wroczyński, którzy teraz listownie wywierali się tego w prasie.

Oto list-rokaz p. Czołowego do nadkomisarza Gostyńskiego, jako komendanta okręgu, aby stał się nieodwołalnie w mieszkaniu księdza Oraczewskiego, w domu duchownym przy kościele Zbawiciela. Bezpieczne mieszkanie: u księdza. Ktoby romysłał, że taki służa Bóg, jak ks. Oraczewski, wygłaszały odczyty w Warszawie i w Ameryce na temat z piekła-nieba rodem (np. Traja Jerychońska — czyli Sad osateczny — albo Nienawiść Proków) — będzie takim konspiratorem w wyższym stylu? Albo o-

ciąc Viator? Tensam Viator, który komunikował z tamtym światem morderce Niewiadomskiego, jako kapucyn, który osładzał los samotnego skazańca — naraz pod kasawsz sutanę, wziął się do zbawiania Polski w szeregach P. P. P.

Oto tekst rozmowy, odbytej przez wodzów P. P. P. z p. Głabińskim, b. ministrem oświaty, który teraz będzie musiał coś powiedzieć o tem sejmowi. A tekst rozmowy zawiera aż 13 punktów, co świadczy o tem, że:

a) rozmowa była poważna;
b) konspiratorzy byli nieostrożni i zbyt pewni siebie i swej bezkarności.

Oto podziękowanie, wystosowane przez P. P. P. na imię Aleksandra hr. Szeptyckiego za okazanie organizacji pomocy. Wprawdzie b. min. spraw wojskowych publicznie zamrzeczył temu, jakoby miał P. P. P. pomagać. Ale z tem nazwiskiem coś jest nie w porządku.

Oto kopia rozkazu P. P. P. do podkomendnych w wojsku. Rozkaz ten przewiduje ściąganie do Warszawy na umówiony dzień pewnej liczby wojska, „oddanego sprawie”.

Oto list-odezwa, apelująca do uczuć patryjstycznych obywatela polskiego.

Oto wreszcie „nominacja”, powołująca na stanowisko szefa propagandy P. P. P. — ni mniej ni więcej tylko pana Władysława Rabskiego, faszyzującego się publicznie w „Kurierze Warszawskim” i posługującego na sejm z prawej strony.

Dziw, że nie nie powierzono p. Strońskiemu. Może dlatego, że ma we krwi odrobine włoszczyzny po kadzieli, której tam znowu nikt w domu ani nie przadł ani miedlił. Po-dziw omeria, że nie nie oddano w rece Nowaczewskiego. Może mu ten „Neuvert” z przodu stanął na przeszkodzie. — A może pepepowcy zbyt „poważnie” traktowali sprawę zbawienia ojczyzny. Któż to wie!

Gdyby żył ks. Lutosławski, też mógłby nam coś o tem powiedzieć, ale cóż: nie żyje.

Pan Stroński po 16 grudnia 1922 roku pisał „ciszej nad ta trumna”. Teraz pisze: ciszej z tem „Pogotowiem”, bo to smarkateria.

A tymczasem ta „smarkateria” — głaby nam spłatać figla nielam. Mogłaby wywołać zamęt, który odbiłby się głośno po całym świecie na naszą niekorzyść. Próba bowiem wprowadzenia monarchii nepapowskiej nie przeszła by bezkrytycznie. Demokracja polska na zamach odpowiedziałaby walką w obronie konstytucji.

Polabab się krew, znowu krew nasza, która tak długo lała kawy, a której sami sobie oszczędzać winniśmy, przepędzając na „cztery wiatry” wszelkich spiskowców.

Czas spisków w Polsce musi się skończyć. Minęły te lata, kiedy z pociskiem w reku czatował rewolucjonista polski na ciemność, aby wzmierzyć sprawiedliwość. Prawdziwi spiskowcy, ci, którzy kiedyś nie żalowali życia w obronie krzywdy społecznej i narodowej, już przestali być spiskowcami. Należą oni do historii, która potrafi ocenić ich czyn.

Ci zaś z przed znaku P. P. P. — mieniacz się „synami ojczyzny”, kochałacy Boga i t. d. i t. d. — to wszystko nowotwory nieopodległościowe, które minęły się z powołaniem, spóźniły się o cały szereg lat, żył wybierając czas na spiskowanie. Przeciw komu? Przeciw republice demokratycznej polskiej? Po co? Aby mieć dyktatora czy króla? Zabawne marzenia, które jednak mogły się skończyć krwawym nieporozumieniem. Dobrze się wiec stało, że przypadek wełnał kij w mrowisko, z którego co lepsze mrowki, zostają oderwane od „zbawczej” pracy na niekorzyść wewnętrznej pokój Polski.

Tadeusz Wienawa-Długoszowski

Niemcy a polska polityka zagraniczna.

(n) Ostatnie posunięcia na terenie zagranicznej polityki państwa polskiego, bardzo żywo interesują Niemców w Polsce. Zwłaszcza nominacja na ministra spraw zagranicznych p. Zamojskiego wywołuje w prasie niemieckiej wszystkie odcienie najostrzejszych komentarzy. Podkreśla się przede wszystkim, że przynależność partii p. Zamojskiego do narodowej demokracji i przyjacielskie stosunki, łączące hr. Zamojskiego z Romanem Dmowskim.

Specjalnie Niemców interesuje zagadnienie stosunków Polski do Litwy i Wschodnich Prus. Roman Dmowski uważany jest przez Niemców za człowieka, stojącego na stanowisku bezwzględnie przyjaźni Niemcom. Zadaniem jego jest nie dopuścić do nawiązania jakichkolwiek przyjacielskich sto-

sunków pomiędzy Polską a Niemcami. Cała przeszłość Dmowskiego świadczy o jego wybitnie antyniemieckim stanowisku. Hr. Zamojski, zdaniem prasy niemieckiej będzie tylko kontynuował politykę Romana Dmowskiego.

Organ separatystów niemieckich w Łodzi „Freie Presse” w jednym z ostatnich artykułów porusza sprawę Wschodnich Prus. „Freie Presse” pisze: „Oddanie Wschodnich Prus” jest uważane przez Romana Dmowskiego jako wielkie bezprawie. Wejście jego do rządu Witosa było wybiciem dla niego odpowiedniej godziny do działania. Narzucał on powołaniu go do rządu, zwrócił on specjalną uwagę na Wschodnie Prusy, żądając niemal takich pełnomocnictw w tym kierunku, jakie uzyskał Żeligowski w Wilnie.

Równocześnie z powołaniem do rządu Dmowskiego zaczął się nowy kurs polityki polskiej we Wschodnich Prusach. Agencje konsularne zostały zamienione przez vicekonsulaty. „Gazeta Olsztynska” dotychczas suchotnicza, nagle pozbyla się wszelkich trosk finansowych. „Mazurski Przeciwnik Ludu” w polskim i niemieckim języku wydawany „Hetzblatt” stanął w możności wydawania dwóch wydań tygodniowo — na bałecznie niskiej cenie. — W związku z tem dano możność zwiazkowi obrony kresów zachodnich urzędzenia tygodnia obrony kresów, który urządzono pod wybitnie antyniemieckimi hasłami: „Odać nam Wschodnie Prusy”. — Na sprawę te należałoby zwracać baczną uwagę.

Głos żydowski o antysemityzmie polskim.

(n) W organie nacjonalistów żydowskich łódzkich „Najer Folksblatt” ukazał się w numerze 11 artykuł jednego z członków „Folks-partei” Moszka Brodensohna p. t. „Ży humor” poświęcony omówieniu polskiego antysemityzmu.

P. Brodersohn pisze: „Antysemityzm polski jest fragmentem ogólnego programu naszych stosunków. Widoczny jest wewnątrz, na zewnątrz. Antysemityzm ten żyje. Weźmy chociażby literaturę. Widać, że nie-odkrotnie poważnych publicystów przychodzących z nie wy tłumaczona łatwością do po-

rozumienia polski jest fragmentem ogólnego programu naszych stosunków. Widoczny jest wewnątrz, na zewnątrz. Antysemityzm ten żyje. Weźmy chociażby literaturę. Widać, że nie-odkrotnie poważnych publicystów przychodzących z nie wy tłumaczona łatwością do po-

rozumienia polski jest fragmentem ogólnego programu naszych stosunków. Widoczny jest wewnątrz, na zewnątrz. Antysemityzm ten żyje. Weźmy chociażby literaturę. Widać, że nie-odkrotnie poważnych publicystów przychodzących z nie wy tłumaczona łatwością do po-

rozumienia polski jest fragmentem ogólnego programu naszych stosunków. Widoczny jest wewnątrz, na zewnątrz. Antysemityzm ten żyje. Weźmy chociażby literaturę. Widać, że nie-odkrotnie poważnych publicystów przychodzących z nie wy tłumaczona łatwością do po-

Wyścig powietrzny dokoła świata.

Dowódca eskadry lotniczej angielskiej armii powietrznej, Archibald Mac Laren, oświadcza — jak donoszą z Londynu — że wobec organizowanej przez amerykańskie siły lotnicze wyprawy powietrznej dokoła świata, zamierza bronić honoru Anglii i stanie do współpracy, odnietwa z lotnikami amerykańskimi.

Amerykane zamierzają wyruszyć w drogę dnia 1 kwietnia r. b. więc i Mac Laren gotów będzie na ten dzień i wybieć się w powietrze z lotniska w Croydon na wypróbowanym już samolocie „Vickers-Viking” o silniku 450-konnym.

Gdyby zaś lotnicy amerykańscy postanowili wyprawy swą dokoła świata rozpocząć przed 1 kwietnia, to i Mac Laren wzbije się w powietrze przed tą datą i zamieni wyprawę w wyścig.

Pilotem jego samolotu ma być również oficer angielskiej armii powietrznej, William Plenderleith, lot zaś ma się odbyć drogą, wytkniętą już do Australii przez zmarłego tragicznie lotnika angielskiego, sir Rossa Smitha. Na dalszej drodze przygotowane będą w Tokio i Toront zapasowe silniki Napiera.

Nad Atlantyką zamierzają lot-

nicy angielscy przelecieć dwoma etapami, zatrzymując się na wyspach Azorskich. Gdyby jednak byli barzo nacierani przez amerykańkę, to spróbuja dokonać ostatniego „koku wzrost” z Newfoundlandu do Londynu.

Tak Mac Laren, jak i Plenderleith są doświadczonymi lotnikami i służyli podczas wojny na Wschodzie. Obaj otrzymają na czas swego lotu urlop z połową płacy. Jedno z angielskich towarzystw naftowych wzięło na siebie urządzenie na całej ich drodze stacji z zapasami benzyny i smarów.

CO DZIEŃ NIESIE?

STYCZEŃ

21

Poniedziałek

Dziś: Agnieszki P. M.
Jutro: Wincentego M.Wschód s. o g. 7.33
Zachód s. o g. 4.02
Wschód ks. 5.57 pp.
Zachód ks. 6.41 r.
Długość dnia g. 8.19
Przyb. dnia 46 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Maskota”.

Teatr Popularny: „Sprawa Kaisera”.

Cyrk Ciniselli

Wielki program styczniowy.

„Grand-Kino”:

„Hygiena małżeństwa”.

„Casino”: „Płonące serca”.

„Odeon”: „Wschód i Zachód”.

„Luna”: „Znak na drzwiach”.

Kino współdz. pracown. państw.

„Dolina Szwajcarska”:

„Szatańskie złoto”.

Nowości: „Wierna Rzeką”.

CASINO

Dziś

„Płonące serca”

3-cia seria z wielkiego cyklu

obrazów Hrabina Paryża.

W rolach głównych: Mia May

Emil Jannigs, W. Gajdarow,

E. Glessner, Charlotta Ander.

ODEON

Dziś Dziś

„Wschód i Zachód”

Przygody młodej amerykańskiej

dziewczyny w Polsce. Rzecz dzieje

się w Ameryce, Polsce i Austrii.

W rolach głównych utulenci Łodzi

Mally Picon i J. Kalich.

Wpływ emigrantów

na rozwój inteligencji w Ameryce

Profesor Kimball Jounz zajął

się zbadaniem kwestji, czy i ile

wpływa emigracja na umysły a-

merykanów.

Do roku 1882 emigranci pocho-

dzili z zachodniej i północnej Euro-

py, gdy w późniejszym czasie za-

częli napływać z wschodniej i po-

łudniowej Europy.

Jaka była różnica tych wpły-

wów?

Profesor Jounz zajął się bada-

niem nad tą kwestją i egzamina-

wał przeważnie dzieci. Badania

jego dowiodły, że inteligencja po-

łudniowych Europejczyków jest

znacznie słabsza niż inteligencja

reszty przybyszów z tego same-

go kontynentu.

Napływ południowych Europej-

czyków osłabił inteligencję amery-

kanów. Profesor żąda, by rezulta-

ty jego badań zostały ogłoszone i

ostrzega naród przed napływem

mało inteligentnych emigrantów.

DEBET CZY CREDIT.

Izaak Hendlitz, zam. przy ul. Gda-

ńskiej nr. 101, podczas bójki na schodach

tegoż domu odniósł obrażenia całego ciała.

Pierwszej pomocy udzielił mu ambu-

latorium pogotowia.

ŁADNA ŻONKA.

Podczas kłótni z żoną w miesz-

kaniu własnym przy ul. Pańskiej

nr. 8, został uderzony garmkim

w głowę Moszek Brant, fragarz.

Lekarz pogotowia po udzieleniu

mu pierwszej pomocy pozostawił

go na miejscu.

Podatek majątkowy.

Jak wypełniać deklarację „E”.

Jak oszacować urządzenie mieszkania.

Płatnicy podatku majątkowego muszą do dnia 31 stycznia wypełnić deklarację odnośnie do posiadanego majątku.

Osoby prywatne wypełniają deklarację „E” dotyczącą urządzenia mieszkania i posiadanych kosztów nośi.

Wartość tych rzeczy, jak wiadomo, podana być ma w markach polskich podług stanu z dnia 1 lipca 1923. Z tego wynika, że wszystkie przedmioty wartościowe nabyte po tym terminie nie muszą być w deklaracji uwzględnione.

Ustawa postanawia, by wartość przyjmowana była we frankach złotych i mnożona przez 20.000, a otrzymana suma wstawiana jako markowa. W ten sam sposób oblicza się długi ciążące na tych przedmiotach i zmniejszające ich wartość.

Mylnem jest mniemanie, że w deklaracji „E” wyliczyć należy wszystkie szczegóły umeblowania jak np. dywan, meble, obrazy i t. p.

Ustawa różniczy tylko trzy rodzaje urządzenia mieszkania i pięć rodzajów pokoi. A mianowicie: urządzenie luksusowe, bogate i średnie. Pokoje zaś: salon, gabinet, sypialnia, jadalnia i kuchnia. Wszystkie albo duże, albo średnie, albo małe.

Każdy z tych pokoi w odnośnej kategorii mieszkań ma z góry określona swa wartość w markach według stanu z 1 lipca 1923.

I tak salon duży w mieszkaniu luksusowym oszacowany jest na 200 milionów, średni na 240, a mały na 200 milionów.

Salon w mieszkaniu „bogatem” duży 150, średni 120, mały 100 milionów. W mieszkaniu średnim duży 80, średni 60, mały 50 milionów.

Gabinety w luksusowym mieszkaniu: duży 200, średni 150, mały 120 milionów. W „bogatem” duży 100, średni 80, mały 60 milionów. W średnim: duży 50, średni 40, mały 30 milionów.

Sypialnie: W luksusowym duży 100, średni 75, mały 60. W „bogatem” duży 50, średni 40, mały 30. W średnim: duży 25, średni 20, mały 15 milionów.

Jadalnia: W luksusowym duży 80, średni 60, mały 50. W „bogatem” duży 30, średni 12, mały 10 mil.

Kuchnie: W luksusowym duży 40, średni 30, mały 25. W „bogatem” duży 20, średni 15, mały 12. W średnim: duży 10, średni 8, mały 5 milionów.

Z tego wynika, że ktoś kto ma np. 3 pokoje z kuchnią i mieszka średnio winien deklarować:

Gabinet n. p. mały 30 milionów, jadalnia średniej wielkości 12 milionów, sypialnia n. p. duży 25 milionów i kuchnia n. p. mała 5 milionów. Razem 72 milionów, czyli licząc frank po 20 tysięcy — 3600 frank. Podatkowi więc nie podlega, gdyż urządzenie mieszkania wolne jest od podatku, jeżeli nie przekracza w swej wartości 5 tysięcy franków.

W mieszkaniach wielkich pokoje gościnne mebluje się jako sypialnie, buduary jako gabinety; poczękajcie również i t. p. Rozróżnić trzeba tylko czy mieszkanie jest luksusowe, bogate, czy średnie i czy pokoje są duże, średnie, czy małe i podług powyższych cyfr obliczyć ich wartość.

Mieszkania 3 pokojowe z reguły nie podpadają pod opodatkowanie, chyba gdy są luksusowo urządzone, a ubikacje duże.

Kosztowności i inne przedmioty nie należące do umeblowania jak np. pianina, fortepian, kryształ, dzieła sztuki, szacuje się we frankach i przelicza po kursie 20 tys. na markę lub w rublach złotych, licząc 1 rubel równy 3 frankom.

Deklaracje tak wypełniona należy osobiście złożyć za potwierdzeniem w wydziale podatkowym magistratu. (—)

Robotnicy miejscy radzą dzisiaj.

Dziś odbędzie się ogólne zebranie robotników miejskich w lokalu Domu Ludowego (Przejazd 34).

Porządek dzienny obejmuje: 1) wybór nowego zarządu, 2) wolne wnioski, 3) sprawa proporcjonalnego rozdzielania robót miejskich między poszczególne związki robotnicze.

Punkt ostatni kryje w sobie nadzwyczaj piękną kwestję sprawie długiego traktowania wszystkich związków robotniczych bez względu na zapatrywania i sympatie polityczne przy oddawaniu przez wydział robót publicznych poszczególnych prac w związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym.

Socjaliści żydowscy o sytuacji w przemyśle łódzkim.

(n) Warszawski socjalistyczny „User Volksztg.” pod tytułem „Atak, który musi być odparty” omawia sytuację w przemyśle łódzkim. Autor artykułu na wstępie omawia zachłanność fabrykantów łódzkich, którzy „od samego początku powstania odrodzonej Polski wyzyskiwali w niesłychany sposób państwo i robotników” i nie szczędzi przemysłowcom łódzkim ostrych słów. „Dotychczas przestawcy łódzcy — pisze „U.V.” — grali na jedną modłę: nie dacie kredytów, zamknęliśmy fabrykę, nie dacie obrotów, nie dacie dogodnych warunków podatkowych — ograniczmy produkcję i nie wypłacimy robotnikom podwyżki. — Tak mówili przemysłowcy łódzcy

stałe rządowi”. Z kolei autor przechodzi do aktualnego zagadnienia obecnej akcji o podwyżkę płac za pierwszą połowę stycznia. „Kapitulacja robotników w tej walce, pisze dziennik żargonowy, byłaby sygnałem dla całej klasy posiadającej w Polsce. Do tej kapitulacji też za żadną cenę dopuścić nie wolno. Byłoby to wielka katastrofa dla całego ruchu robotniczego, gdyby robotnicy łódzcy tę walkę przegrali. Oczy całego proletariatu w Polsce patrzą. W walce tej zjednoczyć się muszą wszyscy robotnicy łódzcy bez względu na różnice narodowościowe czy wyznaniowe. W tej walce nie przestraszyć ich powinny przygotowania policji łódzkiej”.

Wszystko tanieje.

W związku ze stabilizacją marki polskiej i energicznym ściąganiem podatków skarbowych, zwiększa się z dnia na dzień podaż wszelkiego rodzaju towarów.

Każdy chce sprzedać, by zdobyć potrzebną gotówkę na zapłatę olbrzymich podatków i pokrywających potrzeb.

W tym nie pozostaje nawet wieść, która również sporo ma do płacenia, a jeszcze więcej zwiększa się jej wydatki z nadchodzącą wiosną.

Tanieje przeto wszystko. Miesiąc nabiał w swych cenach ceniło

się już bardzo od poziomu, jaki wykazywało w czasie ostatniej hossy walorystycznej. Ostatnio zwiększa się bardzo podaż zboża i maki, co doprowadziła lada dzień do niskiej ceny chleba.

W manufakturze kompletny zastój. Ceny już cokolwiek spadły, ale publiczność nie okazuje ochoty do zakupów, oczekując jeszcze większego spadku.

Co do wskaźnika drożyznianego w drugiej połowie stycznia, panuje naogół przekonanie, że wykazuje on niskie koszty utrzymania

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Dłużnik i komornik.

Micrał Binkowski nie zapłacił. Tak jak wielu innych w Łodzi nie płaci. Zapadł wyrok i u Binkowskiego miał zjawić się komornik, by oszacować jego ruchomości. Binkowski wolął przedtem wybrać się do komornika. Chciał mu wytłumaczyć, że jest niewinny, że czeplią się go bez racji, że to wogóle kto inny ma płacić a nie on.

Komornik nie był usposobiony do dyskusji. Zresztą było już po godzinach urzędowych. Wyprosił więc Binkowskiego ze swego biura.

Binkowski sam płacić nie lubi, ale dłużnym nie chciał zostać i powiedział komornikowi to, co wiedział i umiał. Sprawa w sobotę znalazła się w sądzie okręgowym.

Komornik Suzyń zeznał, iż podsadny obrzucił go w kancelarii takimi epitetami

jak „Jobuz, oszust, złodziej i t. p.”, że styszeł licząc klientów.

Na rozprawie okazało się również, że podsadny już niejednokrotnie miał sprawy o obrazę urzędników, a nawet sędziego.

Prokurator Stachowski domagał się surowej kary, gdyż oskarżony, człowiek inteligentny, był świadom swych czynów, za które winien odpowiadać.

Obrońca adw. Missala wnosił o umiarkowanie podsadnego jedynie za obrazę cywilnego, gdyż zjście miało miejsce już po godzinach urzędowych.

Sąd skazał Binkowskiego na 4 miesiące więzienia, na zasadzie amnestji połowę kary darował mu, lecz osadził go w areszcie do czasu uiszczenia 4 miliardów marek tytułem kaucji.

Na stacjach łódzkich czyhają na naiwnych.

Walenty Rembisz, zam. we wsi Grzechowie, pow. tarnobrzeński, jadąc z Francji, po trzechletnim pobycie postanowił zatrzymać się w Łodzi przez kilka dni, celem pozyczenia zakupu za zaoszczędzone pieniądze.

Na dworcu Łódź-Fabryczna poznał Rembisz nieznanego osobnika, który poradził mu, aby rzeczy swoje, które by mu przeszkadzały przy załatwianiu sprawunków, pozostawił u jego znanej kobiety w sklepie przy ul. Sienkiewicza nr. 15.

Rembisz nie przeczuwając nic złego zgodził się na to, a nastę-

pie udał się na miasto do zakupu. W międzyczasie do wspomnianego sklepu zgłosił się jakiś mężczyzna, i rekomendując się jako kolega Rembisza, oświadczył, że z jego polecenia ma odebrać rzeczy.

Nie podejrzewając nic złego, sklepowa wydała rzeczy Rembisza. Wkrótce zgłosił się jednakże Rembisz po odbiór rzeczy. Sklepowa oświadczyła, iż rzeczy zabral kolega rzeczy z jego polecenia.

Rembisz przekonawszy się, iż padł ofiarą oszustwa, zameldował o powyższym w policji.

Widzewska manufaktura w niebezpieczeństwie.

Kierownik fabryki wódek A. Makowski Hugon Lachman, zam. przy ul. Górny-Rynek 5, zameldował w policji, iż w dniu wczorajszym podczas przewożenia do fabryki widzewskiej manufaktury

spirytusu leczniczego przez woźnicę J. Mroza, zam. przy ul. Wólczańskiej 144, skradziono mu z wozu 34 butelki spirytusu, wartości 600 milionów marek.

Obroty bezgotówkowe.

GARDEROBA Z GARDEROBY. Z garderoby sali strażackiej przy ul. Konstantynowskiej podczas zabawy w sobotę, niewykryty sprawca skradł 3 palta, 3 czapki, i 2 portfele, znajdujące się w palciach. Wszysko łącznej wartości 2 miliardy marek.

sorawcy skradli wyrobów masarskich na sumę 300 mil. marek.

Ze sklepu Leona Zalewskiego, ulica Zakatna 66, skradziono wędlin na sumę 520 mil. marek. — Sprawcy niewykryci.

KONIE I INNA ZOOLOGIA.

Ze stajni Towia Luksemburga ulica Drewnowska 30 skradziono 1 parę koni z wypręża i wozem wartości 2 miliardy marek.

WYPOŻYCZYŁA.

Antonina Janowska, zam. przy ul. Dohel nr. 22, przywłaszczyła sobie suknie pożywczone jej na zabawę przez Bronisławę Jabłońska, zam. przy ul. Kilińskiego 108.

Z komórki domu nr 10 przy ul. Piwnej nieznaną zлочyvcę skradli 2 kozy na szkodę Zofii Graczyk.

SPIRYTUALJA.

Ze składu wódek Br. Nawrockiego, ul. Przejazd 40, nieznaną sprawcy skradli wódek na sumę 100 milionów mk.

WEDLINY.

Ze sklepu Antoniego Staśkowskiego, ul. Zakatna 48, nieznaną

Kto winien ponieść odpowiedzialność.

Luiza Bier, dozorkczyni domu nr. 137, chm. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu jej pierwszej pomocy na miej podwórzu tegoż domu została uderzona scm, wobec stanu ciężkiego, przewiozła ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Wiza dla nieboszczyków.

Jak wiadom, Cieszyn rozdzielony na Cieszyn polski i czeski, posiada jeden wspólny cmentarz, znajdujący się na terytorium polskim. Do ostatniego czasu władze polskie nie czyniły żadnych trudności w transportowaniu nieboszczyków czeskich przez granicę na cmentarz. Obecnie, — jak donosi „Morgen Ztg.” — celné władze polskie żądają opłaty cła, za wienie, składane na trumnach, co podobno wywołało w Cieszynie czeskim wielkie poruszenie. Dotychczas polityczna władza w Cieszynie czeskim wstawiała certyfikaty, który wystarczał dla transportowania ciała przez granicę, według zaś najswieższego

zarządzenia ten certyfikat musi być wizowany przez polski konsulat w Morawskiej Ostrawie. — Wiza kosztuje 200 koron czeskich, a ponadto muszą być opłacone diety dla urzędnika tego konsulatu, który jedzie do Cieszyna, aby trumnę zapieczętować.

Jeżeli takie zarządzenie ze strony polskiej zostało wydane, przynuszczać należy, że powód ich leży w obawie przed szmuglem, który za pośrednictwem trumien z nieboszczykami, może być na granicy uprawiany. Bądź co bądź, wiza dla nieboszczyka jest charakterystycznym objawem naszych czasów.

Smierć pozorną, czyli letarg.

Nauka ogranicza liczbę wypadków. — Asklepiades wskrzesiciel zmarłych. — Plinius i Manilius widzieli pozornych nieboszczyków. — Lekarz śnił o złej diagnozie i zmarł, któremu bije serce. — Nieboszczyk obecny na własnej stypie.

Niedawno była mowa na tem miejscu o środkach ongi stosowanych w celu zapobiegania grzebanu osób zmarłych pozornie, czyli którzy zapadli w sen letargiczny. Dziś wobec kursulacji po Warszawie pogłoszek o letargu jednego z wielkich artystów, co się przesła nie sprawdziło, kwestja ta staje się znowu aktualna.

O rzeczywistych wypadkach śmierci pozornej od dość wielu lat na świecie jakoś nie słychać, być może z powodu, iż udoskonalenia, jakie zaszły w kontroli naukowo-lekarskiej, treści wszelkich tego rodzaju podań natychmiast sprawdzają i obalają.

U nas pisarzem, który sprawę letargów rejestrował i naukowo wykładał, był Szymon Symski.

Już w starożytności zdarzali się lekarze, którzy sztucznie odróżniali zmarłych pozornie od nieboszczyków rzeczywistych posunęli do wysokiej doskonałości. — Takim znawcą jeszcze na 90 lat przed erą chrześcijańską miał być lekarz Asklepiades, cieszący się w Rzymie wielkim szacunkiem i sławą. Zwiadał on miejsca obrzędów pogrzebowych i zdarzyło mu się w kilku wypadkach, iż rzekomo zmarłych, na chwilę przed złożeniem na stos, powoływał do życia. Z tego powodu przypisywano mu zdolność wskrzeszania.

Plinius pisze, iż Lucius Lania i Aviola, złożeni na stosie pogrzebowym pod wpływem pierwszych zeknięć z łomieniem zerwali się i jeszcze sporo lat cieszyli się życiem. Manilius w wierszu „Ex insis oculis” i t. d. zapewnia, iż zdarzały się za jego czasów zupełnie podobne wypadki. O ile się zdaje, lekarze ówczesni, stoją-

cy na niskim poziomie wiedzy, chorych omdlałych kwalifikowali na sralenie, które odbywało się ze względu na gorący klimat tamtejszy, już w kilka godzin po zgonie. W czasach późniejszych nawet przy znacznym stosunkowo postępie medycyny błędne orzeczenia lekarzy przy sprawdzaniu zaskić, bywały przyczyna wielce smutnych faktów. Tak np. uznawany za jednego z najlepszych doktorów Andrzej Vasał, lekarz przyboczny Filipa II. króla hiszpańskiego, padł ofiarą własnego niedoświadczenia czy nieuczucia. Leczył on dworzanina i faworyta królewskiego, szlachcica Jana Alderana, który zmarł. Król rozkazał mu dokonać sekcji dla przekonania się co było przyczyną zgonu i sam w otoczeniu świty był przy tem obecny. Po otwarciu klatki piersiowej, jak stwierdzili świadkowie, serce odbywało ruchy, które dopiero po pewnym czasie ustały. Nieudolny lekarz został skazany na sekcję.

W 1811 roku głośny był wypadek snu letargicznego. W miejscu wości Dehinie w Chorwacji zmarł zamożny gospodarz Frano Buczek. Trumne ze zwłokami ustawiono w jednej izbie, gdy w sąsiedniej krewni i przyjaciele zremadzeni z okolicy odprawiali dość wesole i suto winem obławane wspominki przedpogrzebowe. W pewnej chwili „zmarły” niezauważony przez rozbawione towarzystwo wyszedł z trumny, podniósł ze stołu pełną czarę i na podziękowanie za dobrą pamięć wchłanił do dna.

Są to jednak wypadki rzadkie i zupełnie od reguły oderwane.

Spadek z tysiąca i jednej nocy.

W okolicach Mantui, we Włoszech, żył na swym zamku hrabia Gaetano Bonoris. Uchodził za człowieka bogatego i za wielkiego diawaka, z nikim prawie nie żył, nikogo u siebie nie przyjmował.

Niedawno umarł, a wtedy w zamku jego znaleziono skarby, o jakich nikt nie przypuszczał. — W piwnicach zamkowych znaleziono olbrzymi kufer, wypełniony złotymi pieniędzmi. Stosy złotej monety rozrzucone wały się na ziemi. Oceniono je w przybliżeniu

na dziesiątki milionów. W innym kufie, wypełnionym do wierzchu drogiemi kamieniami, których wartość trudno nawet w przybliżeniu na pierwszy rzut oka ocenić.

Wszystkie te pieniądze i kosztowności zapisał zmarły kongregacji apostołskiej. Zamek, wypełniony drogocennymi meblami, zapisał jednemu ze swych krewnych, pod warunkiem, że nie z tych mebli nie wolno mu sprzedać, gdyż inaczej traci prawo do spadku.

ALBERT JEAN.

Wierna żona

Zupełna niewinność i szczerść opromieniała okragła buzię pani Clairet. To młoda kobieta nie była w stanie ukryć żadnego uczucia, choćby najprzelotniejszego. — Uśmiech jej karmionowych ust ukazywał jednocześnie złoty zab i głębie jej serca.

Pani Clairet nigdy nie zdradziła swego męża. I to nie dlatego, by go z taką niezwykłą wyłącznością miała kochać i nie dlatego, by była zupełnie niewzruszona na pokusę! Po prostu dlatego, że posiadała właśnie tyle inteligencji, by zrozumieć, że gdyby nawet po długich wahaniach zdobyła się na zdradę, to nie zdołałaby ukryć tego przed mężem. I świadomość tej słabości ratowała narazie spokój domowy.

I oto stało się, że pomiędzy starymi bywałkami herbatek pani Clairet, znalazł się jeden, którego namietność i werwa przewyższały wszystko co można było sobie wymarzyć. Był to sycylijski Ogień tryskał z czarnych źrenic Ugo Barozzi. Jego spokojne rece go owe były każdej chwili do namietnych uścisków.

Pani Clairet obawiała się co-

prawda o całość swych japońskich filiżanek, ale z drugiej strony nie mogła nie odczuwać pewnego miłego niepokoju.

A gdy Ugo Barozzi oświadczył jej nareszcie swą miłość, pani Clairet doznała wrażenia, jakby gdzieś w pobliżu na Montmartrze odkryto nowy wulkan.

To też postanowiła uciec od tego sąsiedztwa i zmusiła męża do kilku tygodni odroczenia, który mu zupełnie nie był potrzebny.

Fil. Clairet był człowiekiem nie zmiennie skłonnym do milczenia. Pojechał posłusznie do Nizzy, polował kraby i ostrzynał, wachał miłozwy i usiłował nauczyć żonę gry w szachy, by nie być zmuszoną do podrzynania rozmowy.

Pani Clairet była ogromnie szczęśliwa. Korzystała z wakacji i czuła się jak w raju. Nie pamiętała już zupełnie o zapalczywym sycylijskim, który w swym zielono-brązowym surducie przypominał pomnik Garibaldi.

Pani Clairet bawiła się, a wieczorem z przyjemnością wracała do swego pokoju hotelowego, spożywała przy akompaniamencie uroczystego milczenia męża kolację i zabierała się do chowania swych klejnotów. Każdy pokój posiadał małą żelazną szkrzynkę, przymocowaną do łóżka. Skrzynki te, (kasy do użytku podróżnych) były dumą dyrektora ho-

Telewizja.

Według uczonego angielskiego, prof. Fournier Dalbe, jesteśmy w przededniu nowego doniosłego odkrycia naukowego — maluczko, a będziemy mogli widzieć zjawiska na takiej samej odległości, jak możemy słyszeć dźwięki za pomocą telefonu iskrowego. Oto, co oznajmili znakomity uczonego sprawozdawcy „Daily News”:

„Mniemam, iż jeszcze w roku b. zagadnienie widzenia na odległość zostanie rozstrzygnięte. Rezerwa za to imieniem, jakie zdobyłem w nauce, jestem bowiem zupełnie tego pewien. Sadzę, iż aparaty odnowiednie, iaklowiek jeszcze niedoskonalone nalezycie, znajda sie na przygotowywanej wszechswiatowej wystawie brytalskiej.

Dodać tu nalezy, ze profesor Fournier Dalbe jest w tej dziedzinie wybitna nowaga; temu to niewidomym zawdziacza onofon, dzieki ktoremu, kierujac sie sluchem, moze czvat; gluchv zas przy pomocy wyzalezonego przezeń tonoskoku wyczuwa mowe. On tez udoskonalil aparat, umozliwialacy transmisje fotografii z samolotow, przy pomocy telegrafu iskrowego; pilot mianowicie moze zdjeta z samolotu fotografie przesyławać przez aparat, który ja wywoła i w niespełna pół godziny przeniesie na ziemie. Wynalezek polega na tem, że światło, przy pomocy selenu, zamienia się na fale elektryczne.

Lecznica chorób zębów
Lekarz-dentysta **H. PRUSS**
145, Piotrkowska 145.
Plombowanie, wprawianie zębów.
Opłata podług taryfy



KALOSZE Fox-trott
TRE-TORN
i inne na wszelkie fasony bucików
od 6.800.000 mk. jedynie w
Magazynie Uniwersalnym
44, Piotrkowska 44.
Hurt i detal

Crepe de Chine

Towary wełniane, bawełniane, jedwabne, chustki, galanteria, swetry, kamizelki i t. p. sprzedaje

NA RATY

POLRAT Wólczńska Nr. 43, w podw. prawa of. 341-1

telu. W skrzynce ukryty był instrument muzyczny, który poczynał wygrywać skocznygo fox-trotta, gdy tylko jakaś niepowołana ręka podnosiła wielko skarbcia. Powołana ręka natomiast przy ciskała guzik i melodia milkła. — W ten sposób złodzieje zmuszani byli do odwrotu.

Pani Clairet, za każdym razem, gdy chowała swe perły, przycisnęła oczywiście guzik, by nie burzyć męża, który spoczął w sąsiednim pokoju. Potem układała się do łóżka i do późna w noc czytała powieści i poezje, które mówiły jej o miłości...

Ale Ugo Barozzi przybył nieświsty i zakłócił ten błogi spokój. Pani Clairet zauważyła go podczas porannej przechadzi, przeważnie alej palmowej. Pobiegła do domu i zamknęła się w pokoju swym na klucz.

Ale niestety musiała zejść do śniadania.

Ugo czekał już przy sąsiednim stole. Zeby jego miążzliwy energicznie i szybko rzodził, a ręka wbiła nóż w różowe mięso bęsztyka, tak sztywet w pierś niewiernej kobiety. Pani Clairet drżała i obserwowała ukradkiem każdy jego ruch.

Pani Clairet nie widział nic, gdyż siedział do niego tyłem. Tego samego wieczoru, Ugo ukrył za żalankiem korytarza,

Wrażenia z Islandji.

Reykjavik w listopadzie.

Islandczycy zupełnie nie powinni się dziwić, że świat tak niewiele o nich wie. Wyspę tę uważamy za przybytek wiecznego lodu, mrozu i mroku.

Ale nie jest tu wcale tak źle. Najkrótszy dzień trwa jednak całe trzy godziny, co prawda wraz z porannym i wieczornym zmierzchem.

Nazwa Island (wyspa lodu) przy czyniła się bardzo do tego złego mniemania o tej dalekiej wyspie. Trzeba przyznać, że na Islandji jest naprawdę dużo lodu, ale tylko na pięciu czy sześciu wielkich lodowcach.

Reszta wyspy może być zamieszkała i odznacza się stosunkowo bardzo ciepłym klimatem. We wrześniu przeżywałem tu ciepłe dni jesienne, a w październiku rozpoczęły się dopiero lekkie mrozy.

Islandczycy mieszkają w dużych drewnianych domach, ustawionych na wysokiej kamiennej podstawie. Dachy kryte są blachą, jak również i ściany domu, a wszv-

stko razem pomalowane oleina farbą na zielono, niebiesko lub czerwono.

Reykjavik jest nowoczesnym miastem i posiada 20.000 mieszkańców. Jednego można pozazdrościć islandczykom, to niezwykle wysokiego gatunku węgla! Na wyspie niema oczywiście zboża. Przychodzi ono z Danii i jest w wyborowym gatunku.

Wyspa posiada kilka stacji iskrowych i regularną komunikację z Europą i Ameryką.

Najzabawniejsze są telefony. — Każdy choćby najpodszejszy domek połączony jest z całą wyspą drutem telefonicznym.

Nigdy w życiu nie słyszałem tak długich rozmów telefonicznych, jak na Islandji. Coprawda trudno się temu dziwić. Ludzie spotykali się bardzo rzadko, więc pragną przynajmniej usłyszeć co się dzieje na świecie.

Tak, że widzicie, że się tu nie najgorzej dzieje i zwiedzenie tej dalekiej wyspy bynajmniej mnie nie rozczarowało.

Dr. Adrian Mohr.

Jak Lia Mara została gwiazdą filmową.

Wywiad z gwiazdą filmową... — Kiedys zazdrościliśmy mi, redaktor kiwa głową, wsiałam w auto i po kilku minutach stoje przed obliczem najliczniejszej kobiety.

Lia Mara jest rosyjanką i urodziła się w Rydze.

— Byłam tancerką — opowiada mi Lia Mara — ale jakże trudna była moja walka w domu, zanim pozwolono mi nią zostać.

Byłam zawsze bardzo muzykalna i już jako dziecko marzyłam o tańcach. A wie pan co się do tego przyniło? Abażur na lampie. Na abażurze tym był rysunek tancerki i rysunek ten był moim ideałem, który śnił mi się przez całe dzieciństwo.

Gdy nareszcie dostałam się do szkoły baletowej, szczęście moje nie miało granic.

Występowałam w Rydze, w Moskwie, w Kijowie i w Warszawie. Nareszcie dostałam się do Berlina do pracowni filmowej.

Tu przechodziłam coprawda parę chwil straszliwej tremy, ale przewięt mnie!

Znakomita artystka filmowa jest pełna prostoty i inteligencji kobiety. Obecnie przygotowuje się znów do nowego dramatu filmowego i w tym celu udaje się do Berlina.

Udaje się tam wraz z mężem, gdyż życie rodzinne jej jest nad wyraz szczęśliwe.

Kino przed 7000 lat.

Chiffroyce twierdzi, że posiadała najstarszą kulturę i że sległa ona 11.000 lat przed erą Chrystusową. Mnóstwo późniejszych wynalazków z epoki dzieł nowożytnych, oni znali już w starożytności, zanim rozwinęła się kultura innych wschodnich narodów. I tak znali już chińczycy na 7000 lat przed Chrystusem prafornie kinoteatralnych przedstawień. Wycinali figury ze skóry bawolej i sylwetki te przesuwały odbite na białym porzaminie, naświetlane jako cienie. Sylwetki poruszane jak marionetki wykonywały podstępne lub tragiczne ruchy, a była ich cała kolekcja i tworzyła przez swą charakterystyczną różnorodność gotowe typy dla tych prymitywnych przedstawień.

Początki nowoczesnego kinematografu

datają się od roku 1824. Uczony angielski dr. Rozet wydał w tymże roku publikację, w której zreczeźnił nawiązując do opisanego już przez Leonarda da Vinci Camera obscura i powstałej następnie latarni magicznej (Laterna magica) wskazał na możliwość panoramicznych przedstawień, ugruntowanych na zasadzie perspektywy.

Moda malowania i wystawiania wielkiej panoramy powstała właśnie w początkach drugiego stulecia 19 wieku. Z czasem udoskonalono panoramiczne zdjęcia, które cieszyć się zaczęły dużym uznaniem wśród publiczności. W roku 1889 udało się angielskiemu wynalazcy Williamowi Fryze-Greene na zasadzie latarni magicznej skonstruować pierwszy film z celulozdu.

czekał ukochanej. Gdy młoda kobieta ukazała się, sycylijski skoczyl i pchłwycił ją za obie dłonie.

— Dlaczego?... Dlaczego pani wzięła? — błagał Ugo. — Uwielbian pania. Nie mogę bez pani żyć!

— Nie, nie! — jęczała pani Clairet. — Boję się. Niech mnie pan puści! Nie chce słuchać!

— Dlaczego?

Młoda kobieta odrzekła ze zwykłą swą szczerścią: — Dlatego, bo siebie znam!

Opowieć zaraz wszystkim meow! — I ukryła się w swym pokoju.

Noc pani Clairet była pełna mar i niesamowitych widzeń i snów. A gdy następnego dnia, po koiówka wniosła śniadanie i korespondencję, oczy pani Clairet otoczone były ciemną obwódka, a twarz blada.

Ohawa ta zamieniła się w grozę, gdy pani Clairet otworzyła pierwszą z brzegu kopertę i znalazła w niej błękit Uga tej treści:

— Kocham pania i jestem pewny, że przy odrobinie odwagi pan by mnie także kochała. Oczekuje pania dziś o jedenastej przed Casinem. Pomówimy o przyszłości. Wierny i oddany do śmierci Ugo.

W tej samej chwili pan Clairet wchodził do pokoju, by zyczyć

swjej małżonce dobrego dnia. Nieszcześliwa nie wiedziała co ma uczynić. Błękit drżał w jej paluszkach, obeirzała się ze strachem i oczy jej padły na skarbiec. Postanowiła rzucić tam liścik namietnego Uga i uczyniła to. Ale niestety, zapomniiała przy cisnąć guzik, który alarmował cały hotel.

Fox-trott zadzwieczał jak fanfara! Głośno, rymicznie i zwycięsko! Gdy więc w całym hotelu poczęły trząść drzwi, gdy cały personel poczał pędzić w stronę pokoju pani Clairet, pan Clairet rzucił się do żelaznej skrzynki.

Gdy więc kilku podróżnych wadło już do pokoju, gdy za nimi padały służba, gdy już nawet Ugo stanął do walki z braunem i pięści, pani Clairet leżała zemdłona na kanapie, a pan Clairet latał jak wariat no pokoi, mietosząc miłosny liścik Uga w palcach.

— Gdzie złodziej? — wrzasnął zdenerwowany dyrektor hotelu, któremu udało się przeciśnąć przez tłum, sfoczonv we drzwiach pokoju.

— Ależ niema żadnego złodzieja! — odrzekła z całą szczerścią zapłakana pani Clairet. — Chciałam tylko ukryć przed mężem schadzke, o którą prosił mnie jeden pan! (Tłumaczyła Et.)